Rok 1875. KRAKÓW 27 Września. — Poniedziałek. **Nr. 122.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Przen. św. Stanisława
Jutro Wacława króla

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 56.
Zachód o godzinie 5 m. 47.

Od Redakcji.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o **wczesne odnowienie** przedpłaty.

Przedpłata na **Kronikę** wynosi:

w Krakowie kwartalnie	Zł.	2 25
miesięcznie		80
na prowincji z przesyłką pocztową:		
kwartalnie	Zł.	3
miesięcznie		1 15

Prenumerata przyjmuje się od 1 i 16 każdego miesiąca.

— Jutro, w katedrze na Wawelu, obchodzoną będzie uroczystość św. Wacława, patrona kościoła.

Kraków 27 Września.

Wczoraj, po kilkodniowem dokuczliwem zimnie, powietrze ociepliło się cokolwiek, czyniąc nam nadzieję, odwleczenie zimy jeszcze na kilka tygodni. Są to już objawy *babiego lata.* Wypogodziły się też oblicza pp. budowniczych krakowskich, a za nimi całego szeregu mularzy, cieśli i innych robotników, którym już groziła przerwa w zajęciach przy wykończających się budowlach. I całe miasto cieszy się wraz z nimi, z samych bowiem „architektonicznych“ względów, dłużej trwające pogodne dni w obecnej porze, są niejako rękojmią, że w roku przyszłym mniej będzie wypadków walenia się domów. O usunięcie drugiej, niemniej ważnej niedogodności, wilgoci, nikt już ani marzyć nie może tam, gdzie weszło w zwyczaj zajmować lokale w wykończających się jeszcze domach. Odpowiednie władze powinny stanowczo położyć tamę takiemu dobrowolnemu narażaniu się publiczności na niebezpieczeństwa, bez względu na obowiązujące wszystkich sanitarne warunki.

□ Dr. Zyblikiewicz, prezydent miasta, wyjechał do Wiednia.

× Teatr krakowski daje dziś ostatnie przedstawienie w Tarnowie, jutro zaś powraca do Krakowa. Kurs zimowy rozpocznie się w przyszłym tygodniu czteroaktową komedją oryginalnie napisaną przez p. Edwarda Lubowskiego, *Nietoperze.*

Każdoniedzielne przedstawienie teatru w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ coraz lepszem cieszy się powodzeniem. Amatorowie nabierają większej wprawy, czego dowodem wczorajsze przedstawienie złożone z dwóch wesołych sztuczek. — W ciągu jednego miesiąca zauważyliśmy wielki postęp, a *Łobzowianie,* jak na scenę

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dwudziesty siódmy wieczór.

— Wczorajszej nocy spoglądałem na pewne miasto w Chinach — mówił księżyc. — Promienie moje oświecały długie i nagie mury tworzące ulicę; tu i owdzie znajduje się wprawdzie brama, ale ta zawsze zamknięta, bo cóż może Chińczyka obchodzić reszta świata? Gęste żaluzje pokrywały okna domu za murem, tylko z świątyni blade światło przekrada się przez szyby. Zajrzałem do wnętrza, zobaczyłem tam cały przepych i rozmaitość; ogromne obrazy od podłogi do sufitu przedstawiały w jaskrawych barwach życie bogów na ziemi; w każdej nyży stały posążki bożków zupełnie prawie zakryte pstrą draperją i wiszącemi chorągwiami; a przed każdym z tych cynowych bałwanków stał mały ołtarzyk z wodą święconą, pełen kwiatów i jarzących się świec woskowych; najwyżej w świątyni stało największe bożyszcze, Fu — ustrojone w jedwabną szatę koloru żółtego. U stóp ołtarza siedziała jakaś żywa postać człowieka; był to młody kapłan, — zdawało się, że zatopiony w modlitwie zatrzymał się w samej jej połowie i inną myśl dopuścił do nabożnego rozmyślania; a musiała to być myśl grzeszna, bo lica jego płonęły i głowa bardziej pochyliła się ku ziemi.

Biedny Soui-Houng! widział się on w tej chwili może w jednej z owych długich, zamkniętych murem ulic — nad małemi grządkami kwiatów, co należą do zwykłych ozdób każdego domu; czy nie milsząby mu była praca w takim ogródku. aniżeli obcieranie nosów świecom woskowym w świątyni? — a może przyszła mu chętka zasiąść u suto zastawionego stołu, gdzieby mógł po każdem daniu usta srebrnym papierem obetrzeć; a może te myśli tak grzeszne były, iż państwo niebieskie tylko karą śmierci odpuściłoby mu je mogło? Czyż miałyby jego marzenia płynąć nawet z okrętami owych barbarzyńców wracających do ojczyzny, do dalekiej, dalekiej Anglji? — Gdzie tam! — jego myśli nie latały tak daleko chociaż były tak grzeszne, jak je tylko wywołać może gorąca krew młodości, tem grzeszniejsze, że urodziły się tu u samych stóp wielkiego bóstwa, w świątyni pomiędzy posągami tylu bogów. Wiem ja, którędy jego myśli błądziły. Na samym końcu miasta,

amatorską, nie wiele pozostawiali do życzenia. Szczególniej role: Szymona, Tomka i Protazego wykonane zostały z wielką starannością i pojęciem; Protazy niewyczerpany był „przy ostatecznej rozprawie“ a za każdym oklaskiem nową improwizował strofkę ku wielkiemu zadowolnieniu publiczności, nie szczędzącej wczoraj i bukietów nawet dla zachęty pierwszy raz występujących amatorek. — W poprzednio odegranej komedyjce St. Dobrzańskiego *Onufry*, najlepiej powiodła się zamaszyście odegrana rola tytułowa. Dodać jeszcze należy, że w *Łobzowianach* muzyka bardzo zręcznie umiała zastosować się i zgodzić ze skalą głosu amatorów, a zwłaszcza nieśmiałych amatorek.

= W zeszłym tygodniu umarł w Poznańskiem Albin hr. Węsierski, członek izby panów, znany powszechnie miłośnik starożytności. Dziś właśnie (27) nastąpić miało położenie węgielnego kamienia pod pomnik dla Lelewela i hr. Przeździeckiego — jaki wznieść zamierzał na wyspie jeziora Lednicy — śmierć przedwczesna niedozwoliła mu doczekać tej chwili.

♉ Artystka naszego teatru pani Hoffmann powróciła wczoraj do Krakowa z zagranicy. P. Hoffmann jak zwykła to czynić co rok, zwiedziła główniejsze teatra europejskie, a mianowicie dłuższy czas bawiła w Paryżu, gdzie uczęszczała na przedstawienia sztuk, które mamy ujrzeć w tym roku na naszej scenie, a w których widziała najlepsze artystki paryzkie, jak pp. Sarah — Bernhard, Croisette, Delaporte, Dica-Petit itd. itd. Artystka nasza była obecną na pierwszem wznowieniu słynnego dramatu Souliego *La Closerie des Genêts*, który przetłumaczony dla sceny krakowskiej przez *Cwieka* pod tytułem *Chata pod lasem*, ukaże się u nas zaraz na początku kursu zimowego. Nie wątpimy, że oprócz nowości dramatycznych ujrzymy także w skutku wycieczki p. Hoffmann i najświeższe mody paryzkie na naszej scenie.

♋ Wczoraj otwartą została we Lwowie Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza, w ogrodzie botanicznym, trwać będzie do środy.

◇ W akademii technicznéj we Lwowie, otwartą została czwarta szkoła fachowa, budowy machin. W roku naukowym 1875/6 zapisywać się można na pierwsze dwa kursa téj szkoły.

♁ W teatrze poznańskim rozpoczęto przedstawienia w sobotę *Prologiem* p. Kościelskiego i *Zemstą za mur graniczny*. Na wczoraj zapowiedzianą była komedja W. Sardou, *Poczciwi wieśniacy*.

Kronika zagraniczna.

○ W Genui, w tych czasach, w obec Marschesa Lamponi i innych znakomitych delegatów, wyjęto z kryształowego pudła oryginalne skrzypce Paganiniego, zachowane w Magistracie miejscowym po śmierci wielkiego wirtuoza, jako w mieście jego urodzenia. Skrzypce wyjęto dla zdjęcia z nich fotografji. Na zaproszenie Marschesa Lamponi, zdolny genueński skrzypek, profesor Giuseppe Bacigalupo, milczące od dawna struny rzeczonego instrumentu, ożywił tonami. Na ogólne prośby wykonał on modlitwę z „Mojżesza“ i „Karnawał wenecki“ Paganiniego. Słyszeć się nam często dają gołosłowne zapewnienia, że ten lub ów z teraźniejszych znakomitych skrzypków posiada w swém ręku instrument, którym Paganini czarował słuchaczów. Widzimy jednakże, iż skrzypce te są wieczną, nietykalną pamiątką po nieśmiertelnym mistrzu dla miasta, w którém się urodził.

♉ Ostrygi w Anglji dawniej były bardzo tanie, dziś zaś tak samo jak na kontynencie na pańskich tylko pojawiają się stołach. Przed kilkoma dziesiątkami lat jeszcze dzień 1 września obchodzony tam bywał jako rodzaj święta ludowego, ponieważ z dniem tym nastawał sezon ostrygowy, za 4 penny kupował Londyńczyk tuzin najprzedniejszych ostryg u straganiarzy nad Tamizą, dziś uboższa ludność na otwarcie sezonu ostrygowe ma tylko wspomnienie tego przysmaku. Przyczyną zaś tego podrożenia ostryg w Anglji jest nieracjonalność chowu tych zwierzątek.

---

tam gdzie płaski, kamienny dach pokrywa czworoboczny dom, gdzie porcelanowa poręcz wznosi się nad balustradą, gdzie stoją piękne wazy pełne dużych, białych dzwonków, tam siedziała wdzięczna Pe o wąziutkich, filuternych oczkach, pełnych ustach i najmniejszych nóżkach; buciczek jej był ciasny, bardzo ciasny, ale sercu w piersi było jeszcze ciaśniej; nadarmo wznosiła delikatne ramiona, atłasowe rękawy szeleściły tylko w powietrzu. Przed nią stało szklanne akwarium, w którem cztery złote rybki pływały; dziewica kolorowym pręcikiem mąciła wodę — oczywiście zatopioną była w zadumie. Czy myślała może o tem jak bogato wystrojone było złote rybki, jak pewnie i wygodnie żyły sobie w tem szklannem naczyniu mając wody świeżej poddostatkiem, a przecież o ile szczęśliwszeby były na wolności. Tak, tak — nadobna Pe rozumiała to dobrze; jej myśli także mknęły daleko, jej myśli spieszyły do świątyni, ale nie dla bóstwa w żółty jedwab wystrojonego.

Biedna Pe!... biedny Soui-Houng! — ich ziemskie myśli spotykały się, ale moje promienie zimne i nieczułe, przedzielały je jak miecz nieubłaganego Cheruba!...

Dwudziesty ósmy wieczór.

— Cisza była na morzu — zaczął znowu księżyc innym razem, — woda była tak przezroczysta, jak owo powietrze, po którem żeglowałem wówczas; mogłem był w głębi morza, na samem dnie widzieć owe dziwaczne rośliny, tworzące nito lasy olbrzymich drzew, których sążniste konary w głębi ku mnie się podnosiły; ponad ich wierzchołkami płynęły wolno ryby. Wysoko powietrzem leciało stado dzikich łabędzi; jeden z nich począł opadać coraz niżej i niżej, znużone skrzydła rozpostarłszy szeroko, tęsknem okiem spoglądając na powietrzną karawanę, która odlatywała coraz dalej i dalej: jak bańka mydlana opadał powoli w spokojnem powietrzu, dopóki nie dotknął powierzchni wody; — głowę ściągnął pomiędzy skrzydła i tak jak biały lotus leżał na falach jeziora. A w tem lekki wiatr powiał po fali i zmącił powierzchnią wody, lśniącą jakimś eterycznym połyskiem, — łabędź podniósł głowę i strzepnął skrzydłami aż wody krople jak niebieskie iskry obsypały go całego. Różowe chmury świtu zaczęły się rumienić coraz bardziej na wschodzie, a wędrowny ptak pokrzepiony wzniósł się z fal ku wschodzącemu słońcu, ku śmiejącym w dali brzegom, dokąd reszta jego braci poleciała, i podążył także za nimi, ale z tęsknotą w piersi spieszył samotny w całej bezmiernej pustyni powietrza ponad błękitem fal... *(Ciąg dalszy nastąpi)*.

○ „Petersburgski listok“ donosi, że w Petersburgu a głównie w kołach artystycznych, mówią wiele o zamiarze przeniesienia akademji sztuk pięknych do Kijowa, a to z powodu, że klimat petersburgski nader niekorzystnie oddziaływa na dzieła sztuki.

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Kraków 25 września. Tranzakcje zbożowe na wczorajszym targu, nader były ograniczone, i w ogóle stałe usposobienie jakie na naszym placu wyjątkowo się utrzymywało, wczoraj ustąpiło miejsca tendencji ku zniżce. Reakcja taka była naturalném rzeczy następstwem, bo dotąd ceny tutejsze stawiały się stosunkowo wyżéj od zagranicznych i niedozwalały, aby eksport zboża na szerszą skalę się rozwinął. Na targi nasze ostatniemi czasy kupcy zagraniczni nie przybywali wcale i handel ograniczony był wyłącznie do potrzeb miejscowéj konsumcji. Wczorajszy targ odbył się również bez współudziału zagranicy, lecz kupcy miejsowi widząc się bez konkurentów ofiarowali ceny znacznie niższe, zaś producenci z braku innych odbiorców musieli się na nie zgodzić, skutkiem czego ceny prawie wszystkich produktów dość znacznie się obniżyły.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 9·—11·—, czerwoną od 9·-10·75, żółtą od 9·—10.50, żyto polskie 160 fnt od 6·50 7.—. podolskie od 6·25-6.50 jęczmień browarny za 140 funt. 6·50—7·—, na paszę od 5·25 5·50; Owies za 100 fnt. 4·—4·36·; groch za 180 f. od 10· —·10 50 Rzepak za 150 fnt. od 11.50—11·75.

Rozmaitości.

W zakładzie kąpielowym „Nerothal“ w Wiesbadenie, zaszedł następujący ciekawy wypadek.

Pani X., z gubernji Podolskiéj, w licznem towarzystwie dam znajomych i kawalerów, gdyż ma wielu wielbicieli, udała się do zakładu zimnych kąpieli, a znalazłszy omnibus kąpielowy nie zajęty, uprosiła Bademeistra o oddanie jéj go na pół godziny do zupełnéj dyspozycji. Argument *markowy* poparł to żądanie, i nasza Najada pluskała się w wodzie, oddając się przeróżnym sanitarnym ewolucjom, gdy oto przy zanurzeniu zapomniała zamknąć usta, i zachłysnąwszy się, przy wyrzucaniu wody przez różane usta, uczuła w nich nagle brak cudnéj białości zębów, podziwianych i zazdroszczonych przez płeć piękną i brzydką. Cały wierzchni rząd zębów tak cudownie osadzony i wyrobiony, tak pięknie naśladujący naturę, a stu pięćdziesięciu rublami opłacony, wpadł w wodę. Mniejsza o stratę pieniężną, ale jakże się pokazać towarzystwu na nią czekającemu, jakże przyjąć o piątéj gości na obiad zaproszonych, struchlała; wszak nie ma z sobą drugiéj *dentiury*, a na zrobienie nowéj trzeba z parę dni czasu, i któż to zrobi w Wiesbadenie? Lecz Najada rezolutna, okrywszy swe nadobne formy, zawezwała pomocy Bademeistra, oświadczyła mu, że 15 talarów nagrody mu da, jeśli znajdzie pierścień drogi, który jéj zleciał z palca. Zatamowano więc odpływ wody, ale jakże być obecną podczas gdy Neptun kąpielowy w stroju Adama będzie robił poszukiwania. I na to znalazł się sposób: powstała obawa, że nogą słonia nastąpi i zgniecie *dentiurę*. Wypuszczono wodę. Pani X. w ostatniém o słoniciu ciała, z żoną Bademeistra, puściły się na połów i Bademeistrowa znalazła. „Da ist was“, wykrzyknęła, „aber das ist kein Ring“. „Dawaj“, krzyknęła pani X., wyrywając z jéj rąk drogocennny przedmiot, a zdumionym oczom prostaczki przedstawiła się bezzębna buzia naszéj heroiny. Hojnie wynagrodzona kobiecina przyrzekła święcie dochować tajemnicy, ależ tajemnica i kobieta to w parze nie chodzi, i zaufani dowiedzieli się o epizodzie i przyczynie dwugodzinnego pobytu w omnibusie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 27 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	—	152	50
Talary pruskie	164	50	165	—
Dukat austr.	5	24	5	30
Napoleondor	8	90	8	97
20 mark. niem.	10	95	11	05
Srebro austr. za 100 złr.	101	25	102	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	75	88	25
4% listy zastawne	78	25	78	50
5 „ „ „	87	50	88	—
6 „ „ zast. b. hipot.	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za 100)	95	50	95	80
4 „ „ „ „ „ II. (za 100)	95	95	96	20
4 „ „ „ „ (za 100)	93	35	93	75
5 „ „ likw. w Król. pol. (za 100)	82	20	82	50
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	219	25	220	25
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	50	138	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	50	81	—
„ banku hipot. gal.	—	15	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	105	50	106	—
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu	9	—	10	—
„ tureckie	50	50	51	
„ pożyczki z r. 1860	112	20	112	45
„ „ z r. 1864	134	—	135	—
„ „ węgierskiéj	79	—	79	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz.	6	m. 44	rano.
pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
osobowy	„	10	„ 55	rano.
„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7	„ 40	rano.
osobowy	„	6	„ 5	„
„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	„ 49	rano.
mieszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	„ —	wiecz.
osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	„ 5	rano.
osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
osobowy	„	5	„ 21	„
mięszany	„	3	„ 10	popoł.
lokalny	„	8	„ 30	wiecz.
Wiednia pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
osobowy	„	10	„ 5	„
„	„	9	„ 50	rano.
mięszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„	6	„ 9	„
mięszany	„	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„	6	„ —	„

C. k. uprzywilejowana galicyjska kolej Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75

Obwieszczenie.

Od dnia 1go Października 1875 r., zaprowadza się dodatek I do specjalnej taryfy z dnia 1go Lutego 1875 r., dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, słodów i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie: galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercjalnych naszej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875 r. (1-2)

Dyrekcja ruchu.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.